

## O Kropce Piotra Mitznera

Tom poetycki *Kropka* z 2011 roku pióra Piotra Mitznera, który wybrałam do omówienia, uważam za ważną książkę z co najmniej czterech powodów. Pierwszym z nich jest interesujący, dojrzały formalnie, sposób poetyckiego opracowania problematyki antropologicznej. Druga przesłanka skłaniająca mnie do pisania właśnie o tej książce wynika z tego, że Piotr Mitzner ugruntował nią swoją pozycję na mapie najnowszej poezji polskiej i dał kolejne świadectwo opanowanego do perfekcji warsztatu poetyckiego, stanowiącego oryginalne ogniwo w ekspansywnym w XX i XXI wieku nurcie poezji lingwistycznej. Trzeci powód wynika z tego, że tom *Kropka*, rozpatrywany w szerszym kontekście literackim, zachęca do formułowania istotnych pytań historycznoliterackich związanych ze wspomnianym nurtem lingwistycznym. Czwarty powód wiąże się z dostrzeżeniem paradoksu rządzącego odbiorem poezji Piotra Mitznera, posiadającej niewątpliwe walory artystyczne. Jego tomy poetyckie były i są doceniane zarówno przez wybitnych badaczy, wśród których odnajdziemy Michała Głowińskiego czy, nieżyjącą już, Alinę Brodzką, jak i znakomitych poetów, takich jak Piotr Matywiecki i Leszek Szaruga. Były one również nominowane, między innymi, do nagród Silesius, Cogito i Nike. Jednocześnie ciągle zbyt rzadko bywają tematem dyskusji w szerszym gronie miłośników poezji.

W swoim krótkim szkicu o *Kropce* Mitznera rozwinę trzy pierwsze tezy, które sformułowałam przed chwilą. Zacznę od problematyki antropologicznej. Najważniejszą bodaj i bardzo operacyjną kategorią, która może posłużyć do analizy wspomnianego tomu, jest kategoria refleksyjnego podmiotu. To właśnie jej podporządkowana została problematyka antropologiczna wyrażająca się w poetyckich rozważaniach o czasie – zarówno w biologicznym, psychologicznym, jak i społecznym sensie – o ciele, rozpoznaniu płci, namiętności, przemijaniu i śmierci, o pustce oraz o tym, co metafizyczne. W tomie Mitznera nie brakuje także poetyckich dociekań związanych z językiem rozumianym jako zwodnicze, a zarazem jedyne medium, za pośrednictwem którego ów podmiot, znajdujący się między Scyllą niewyraźności a Charybdą potrzeby wysłowienia doświadczeń, może formułować pytania, testować możliwości i ograniczenia tego narzędzia komunikacji i opisu.

Chociaż tematy poruszane w poezji Mitznera nie są nowe, w lekturze uderza oryginalność ich realizacji. Sytuację podmiotu lirycznego w prezentowanym tomie określa już sam jego tytuł – *Kropka*. Aby to sobie uzmysłowić, warto przyrzeć się związkom frazeologicznym, których komponentem może być to słowo, a następnie wybrać najbardziej adekwatny. Wprawdzie słowo „kropka” to niezbywalny element frazeologizmu „postawić kropkę nad i”, ale predylekcja do formułowania sądów w sposób dobitny, rozstrzygający, niepozostawiający miejsca na dyskusję czy wahanie, obca jest podmiotowi omawianych

wierszy. Do opisu jego kondycji znacznie bardziej nadaje się frazeologizm „być w kropce”, czyli znajdować się w kłopotliwej sytuacji, być w trudnym położeniu i nie wiedzieć, co z tym począć. Ta sytuacja – na co wskazują wiersze – może mieć charakter egzystencjalny, epistemologiczny, aksjologiczny.

Nie chciałabym jednak, żeby czytelnika zwiodły te porządkujące pojęcia należące do słownika podstawowych pojęć filozoficznych. Poezja Mitznera za pośrednictwem operacji lingwistycznych boryka się bowiem najczęściej z doświadczeniem, stara się pozostawać możliwie najbliżej konkretnego egzystencji i mikro zdarzeń rozumianych jako drobne komponenty codzienności. To właśnie one są pierwszym i najbardziej bezlitosnym arbitrem, to one wystawiają na próbę poetycki sens. Omawiany tom jest świadectwem tego, że „nawet będąc w kropce”, a może jedynie będąc w niej, „da się (...) napisać” coś literacko wartościowego. Ta kropka jest – niczym w wierszu *Na kamieniu* – jak kropla, która drąży skałę.

Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Piotr Mitzner ugruntował tomem *Kropka* swoją pozycję na mapie poetyckiej XXI wieku, nie będę ani parafrazować, ani streszczać poszczególnych, najczęściej nienarracyjnych i niedyskursywnych, wierszy, bo to zabiłoby urodę i mądrość tej poezji. Napiszę tylko, że teksty Mitznera wyróżniają się techniką poetycką – na tle innych utworów lingwistycznych – ze względu na nieskazitelną rytm i dopracowaną w najmniejszym szczególe budowę frazy poetyckiej. Nawet jeśli w książce Mitznera natrafiamy na poematy, ich składowe cechują się wręcz aforystyczną zwięzłością, paradoksalnością i wieloznacznością. Każdy wiersz – choć w sensie rytmicznym jest daleki od haiku – daje się podzielić na znaczeniowo „kwanty poetyckie” (tak Leszek Szaruga określił kiedyś ten gatunek), sprawia wrażenie, jakby zbudowany był z „najmniejszych porcji poezji”. Czytelnik przejęty rozbłyskami sensu bez chwili wytchnienia przechodzi w lekturze od jednej całości do drugiej. W połączeniu tworzą one poetycką kompozycję wyższego rzędu.

Mitzner w tomie *Kropka*, w przeciwieństwie do Leśmiana, nie tak często neologizuje. Nie uwalnia słów jak futuryści; nie szuka odległych metafor i nie konstruuje poematów rozkwitających jak dzieła Peipera; nie wyzyskuje – jak Tuwim w *Słopiewniach* – fałszywej etymologii w celu wystylizowania wiersza na tekst sięgający do prastawiańskich korzeni mowy; nie podsłuchuje codziennych konwersacji i nie reprodukuje dziecięcych czynności pomyłkowych jak Białośzewski; nie pisze jak Karpowicz lingwistycznej książki, poetyckiego traktatu o teoriach i językach zapośredniczających nasze rozumienie świata; nie prowadzi, jak poeci Nowej Fali w początkowym okresie swojej twórczości, wiwiskacji języka jako narzędzia społecznej manipulacji; nie zmienia jak Krystyna Miłobędzka, gramatycznej funkcji części mowy, czyli nie używa czasowników i przymiotników jako rzeczowników. Jeśli Mitzner posługuje się chwytami rozbijania lub kontaminowania związków frazeologicznych, tworzy fałszywe etymologie, wykorzystuje homonimie, paronomazję, pracuje na możliwościach instrumentacji głoskowej, wydobywa z metafory maksimum obrazowości, maksimum sensualności, poddaje reguły wiązania słów najsurowszej z możliwych dyscyplinie – robi to nie po to, by kokietować czytelnika erudycją. Intelktualizm poezji

Mitznera jest najczęściej ukryty nie w skomplikowanej leksyce, ale w precyzyjnej konstrukcji wiersza.

Kartkując tom *Kropka*, nie słyszymy więc w tle szelestu stronic słowników wyrazów obcych, nie dociera do nas szmer przewracanych przez autora kartek słownika etymologicznego, choć wtajemniczeni wiedzą, że poeta słowniki czytać lubi. Podmiot wierszy Mitznera – można by rzec za Leśmianem – „słowami w świat wygląda”, za ich pośrednictwem zagląda też w siebie i ku innym się wychyla, w słowach się odbija, w słowach się chowa, słowom się wymyka. Mitzner, jako poeta nierzadko intymny, operuje sugestią i aluzją lingwistyczną, oscyluje między wyrażeniem wzniosłości i zapisywaniem kryzysu, na drodze do konkluzji zatrzymuje się w pół słowa. Jeżeli ktoś upierałby się przy stwierdzeniu, że Mitzner w swoich wierszach stawia kropkę nad i, to rychło musiałby dojść do wniosku, że jest to gest wykonany w określonym czasie, gest przemijający, który przypomina pisanie na wodzie. Jeśli jednak czasem poeta tę kropkę stawia, to tylko po to, by ją zaraz przekreślić „aż po szlam”.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu pora postawić pytanie, dlaczego tom *Kropka* tak inspiruje do zadawania pytań historycznoliterackich związanych z nurtem poezji lingwistycznej. Ma ona, o czym starałam się zwięźle przypomnieć w poprzedniej części tego szkicu, w literaturze polskiej bogate tradycje. Jej źródła można szukać już w wierszach Norwida, w XX wieku współtworzyli ją między innymi Bolesław Leśmian, Julian Tuwim, twórcy Awangardy Krakowskiej, futuryści, Miron Białoszewski, Tymoteusz Karpowicz, Zbigniew Bieńkowski (*Trzy poematy; Oda do słownika*), Witold Wirpsza (*Don Juan, Komentarze do fotografii*), Edward Balcerzan (*Morze, pergamin i ty; Porozumienie; Podwójne interlinie*), Marian Grzeźczak, poeci Nowej Fali ze Stanisławem Barańczakiem i Leszkiem Szarugą na czele. Po 1989 roku także nie brakuje licznych dowodów żywotności poetyki lingwistycznej, czego przykładami mogą być: lingwistyczno-metafizyczny tom urodzonego w 1968 roku Dariusza Suski zatytułowany *Cała w piachu* (2004), książki poetyckie urodzonego w 1955 roku Piotra Mitznera, takie jak choćby *Myszoser* (2000), *Pustos* (2004), *Podmiot domyślny* (2007), poemat *Niewidy* (2010) czy wreszcie wspomniana *Kropka* (2011) i późniejsze tomy *W oku kuku* (2012), *i po kropce* (2013). Inne świadectwa ekspansywności wspomnianego nurtu to: zbiory poetyckie o 23 lata starszej od Piotra Mitznera, urodzonej w 1932 roku, Krystyny Miłobędzkiej, takie jak *wszystkowiersze* (2000), *Po krzyku* (2004) i *gubione* (2008), tomiki poetyckie i heterogeniczne rodzajowo teksty sylwiczne Leszka Szarugi – na przykład *Blag* albo *Pomysł zapisu informacji (nielogiczny)*, *Wyświetlenie* oraz *WyMawiaNie*, a także zbiorki Marii Cyranowicz (rocznik 1974) – *neutralizacje* (1997), *i magii nacja* (2001), *piąty element to fikcja* (2004), *psychodelicje* (2006), *depresja* (2009), tomiki Joanny Mueller (rocznik 1979) – *Somnambóle fantomowe* (2003), *Zagniazdowniki/ gniazdowniki* (2007), *Wylinki* (2010), *intima thule* (2015), książki poetyckie Jarosława Lipszyca (rocznik 1975) – *bólion w kostce* (1997), *poczytalnia* (2000), *Mnemotechniki* (2008), tomik Michała Kasprzaka (rocznik 1981) *bo on to zgubi* (2003), zbiory wierszy Marcina Cecki (1981) – *Rozbiorek* (2001), *Pląsy* (2003), *Mów* (2004) i inne.

Na tej liście wybranych przykładów sytuują się tomy ciągle piszących autorów lingwistów należących do kilku pokoleń. Pojawia się zatem pytanie, jak usytuować na mapie lingwizmu poezję Piotra Mitznera, ustalić jej relacje zarówno w stosunku do starszych od niego twórców, jak i wobec aktywnie współtworzących nurt młodszych poetów, do których przylgnęło określenie neolingwistów. Przedrostek „neo”, będący komponentem tej nazwy, sugerujący zarówno nowość, jak i logikę następstwa, nie budzi wątpliwości, jeśli stosuje się go w sensie generacyjnym. Jednak użycie go w znaczeniu poetologicznym i antropologicznym w sytuacji, w której twórca tej klasy co Piotr Mitzner nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i nie postawił przysłowiowej kropki nad i, wymaga bardzo dużo ostrożności.



Piotr Mitzner, *Kraina niepłochliwych ptaków*